Nr. 148. Kraków, poniedziałek 27 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **czerwiec.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“,
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

„Demokratyczne“ Koło polskie.

Od dnia sojuszu „Reformy“ z „Czasem“ i z jezuitami, straciła redakcya organu p. Doboszyńskiego równowagę i wydaje się, jak gdyby obraziła sobie — z przeproszeniem — głowę. Bo inaczej nie możemy sobie wytłómaczyć, skąd bierze organ zaszarganego adwokata odwagę pisania, że przyszłe Koło polskie będzie — demokratycznem?

Jeżeli demokracya znaczy miernota, to Koło polskie będzie najbardziej demokratycznym klubem, któryby powinien chyba pana Petelenza wybrać prezesem. Nigdy w Kole polskiem, które się zresztą wysokim poziomem wiedzy nie odznaczało, nie było tylu wprost analfabetów politycznych, co teraz. Nigdy nie było tylu księży, nigdy nie było tylu oszustów wyborczych.

Ale „Nowa Reforma“, związana przecież ze stańczykami, liczy na ludowców, którzy, wedle jej zdania, na pewno wstąpią do Koła. Otóż przypuśćmy, że ludowcy splamią się spółką z Abrahamowiczem, Kozłowskim, Głąbińskim i Pastorem. Przypuśćmy, że otrą twarze ze świeżych plwocin „Czasu“, „Narodówki“, Pastora i Stojałowskiego i pójdą do Koła.

Czy będzie to siła Koła? Obok nich nie będzie żadnej opozycyi, bo przecież nikt na seryo nie posądzi Stwiertni, lub Petelenza o — opozycyjność. A może biedny „kanałowiec“ p. Sikorski podniesie sztandar buntu?

Wolne żarty, panowie! Petelenz wyszedł dzięki grubemu zbrukaniu się prezydenta Lea, poparty jego wyłącznie macherką wyborczą. Mandat Petelenza, to mandat mameluka i nic więcej.

Więc ludowcy będą odosobnieni, jeżeli zechcą walczyć w Kole o prawa dla ludu. Ale nie będą odosobnieni towarzysko, a po pewnym czasie spostrzeże p. Stapiński z przerażeniem, jak z jego chłopów-posłów zacznie się wytwarzać typ Szajera, typ chłopa, którego się kupuje koncesyami, łaską, dobrodziejstwem małem...

P. Stapiński ryzykuje w Kole więcej, niż poza Kołem. Poza Kołem ludowcy, jako dość liczny klub, staliby się w przyszłości obroną i ucieczką chłopów, punktem krystalizacyjnym dla opozycyi parlamentarnej, ośrodkiem przyszłej demokracyi polskiej.

W Kole chłopi ludowcy zrobią się tem, co Niemiec nazywa „Paradebauer“, a Stapiński straci wodze rychlej niż przypuszcza. I tak jak chłopi stojałowszczycy zeszli na marne w Kole, tak pójdą i chłopi ludowcy.

Opozycya musi wypełnić swoją historyczną rolę, inaczej idzie na śmietnik historyi...

Dlatego nie wierzymy ani w „demokratyczność“ Koła, ani nic dobrego dla ludu nie rokujemy z wstąpienia ludowców do Koła.

Wybory galicyjskie.

O kartki wyborcze.

Otrzymujemy ze Lwowa od tow. posła Hudeca depeszę, wedle której namiestnik wreszcie zarządził, **by komisarze wyborczy wydawali wyborcom kartki w przeddzień wyboru. Wyborcom, którzy po kartki zgłoszę się w sam dzień wyboru, wolno wyjść z lokalu wyborczego, aby sobie kartkę wypełnić.**

P. namiestnik dopiero teraz wydaje to rozporządzenie, pomimo dawniejszych już poleceń ministra. Wyborcy powinni upomnieć się **energicznie,** aby bodaj przy ściślejszych, ostatnich wyborach komisarze wyborczy nie deptali ustawy!

* * *

Poseł dr Gross o wyborach krakowskich.

W „Tygodniku“, organie dra Grossa, czytamy następujący ustęp z mowy jego na zgromadzeniu o wyborach w Krakowie:

„Nowa Reforma“ tryumfuje, że Kraków wybrał narodowych kandydatów, tryumfuje, że wybory przeprowadzone przy pomocy tejsamej presyi i tych samych czynników, przeciw którym śp. Rotter występował całą potęgą swojej wymowy; zapomniała widocznie „Nowa Reforma“, że przed 6 laty śp. Rotter nie z kim innym, jak właśnie z tym dziś pomiatanym Ignacym Daszyńskim byli razem u namiestnika na audyencyi i żalił się na teror rządowych czynników, szerzony przy wyborach krakowskich. Dziś ten teror był wyzyskiwany dla stronników „Nowej Reformy“. Dziś żadne z pism krakowskich — niesocyalistycznych — nie stanęło w obronie czystości wyborów, dziś tylko antynarodowcy byli po stronie przeciwnej, a co narodowe, szło razem z terorem.

A niema porównania między tem, co działo się za czasów ś. p. Rottera, a tem, co działo się teraz. Nie dlatego teraz był teror większy, że starosta energiczniej postępował, że inni naczelnicy energiczniej popierali kandydatów urzędowych narodowych i energiczniej teroryzowali podwładnych, teraz był teror większy, bo obecnie zasiadł na krześle prezydyalnem p. Leo, który rzekomo stał na uboczu, ale w rzeczywistości prowadził całą akcyę, a w czasie, kiedy ś. p, Rotter żalił się razem z p. Daszyńskim u namiestnika na teror w Krakowie, wówczas zasiadał jeszcze Friedlein na krześle prezydyalnem krakowskiem. Nie będziemy wymieniali szczegółów, ale dość powiedzieć, że po raz pierwszy użyto w Krakowie środka, urągającego wprost zasadzie tajności wyborów. Wszystkie kartki głosowania wypełniono w ten sposób kandydatami narodowymi, że narodowy ich charakter przeglądał bardzo dobrze z drugiej strony. Przewodniczący komisyi w tej chwili poznawał po kartce, czy wyborca jest narodowo usposobiony, czy też jest antynarodowy.

O innych różnych sposobach teroru i gwałcenia praw wyborczych mówimy na innem miejscu, tu tylko zaznaczamy, że właśnie w sekcyach na Wesołej, gdzie kandydował Daszyński, do zaglądania do kart przy skrutynium nie dopuszczono męża zaufania socyalistów, a w komisyi samej Daszyński na skutek zarządzeń p. Lea nie miał ani jednego członka — więc skrutynium było kompletnie tajnem.

W pułapce.

Drugi syonista, dr Gabel osiągnął przy pomocy większości rusińskiej mandat mniejszości! Dr Głąbiński może być dumny ze swojego dzieła; zagraniczni syoniści zrobią go zapewne honorowym swoim członkiem... Gra była bardzo prosta, kubek w kubek podobna do — trembowelskiej! W pierwszym wyborze otrzymał Rusin 19.000, ks. Gromnicki (nar. dem.) 6000, a dr Gabel syonista 3000 głosów. Odbył się ściślejszy wybór między narodowym demokratą a syonistą i oto ruskie głosy padły na syonistę. Dr Gabel otrzymał 13.500 a ks. Gromnicki 8700 głosów.

Na narodowych demokratach srodze odbił się projekt Głąbińskiego dwumandatowej, fałszywej „proporcyi“. Przeszło 100.000 Polaków będą w Wiedniu reprezentowali — dwaj syoniści. Naturalnie, że nie gorzej z pewnością, niż oszuści i gwałciciele wyborczy, mianujący się „narodowcami“.

Spaliło na panewce!

Na nic nie przydała się płaczliwa odezwa, wydrukowana w skorumpowanej prasie lwowskiej w obronie czystości płciowej aż dwu arcybiskupów. Na nic gromy oburzenia zbrukanych dziennikarzy lwowskich, na nic list dziękczynny obu klerykalnych wielkości, dziękujących za to, że ludziska wierzą w ich absolutną bezdzietność... Wszystko na nic, bo p. Ernest Breiter został znaczną większością wybranym we Lwowie.

Klerykalne figury, które opłacają łotrzyka i złodzieja Bandrowskiego, zabawnie wprost wyglądają, gdy skarżą się na ataki ze strony napastowanych. Kto czem wojuje, ten od tego ginie.

* * *

Okręg Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

W sobotę w nocy przyszły ostateczne cyfry głosów z tego okręgu, wedle których tow. Klemensiewicz zajmuje drugie miejsce po Wójciku, zaś Bujak stoi na trzeciem.

Według tego zestawienia otrzymali:

Wójcik	7753
tow. Klemensiewicz .	**5547**
Bujak	5466
unieważniono . . .	503
razem . .	19269

* * *

Ostateczny rezultat wyborów ściślejszych i ponownych w dniu 24 maja

Lwów II. Głosowało 3504 wyborców. Ernest Breiter (sam. soc.) 1843 głosami wybrany; dr Stesłowicz (nar. dem.) 1661 głosów.

Komisya zwlekała z ogłoszeniem rezultatu wyborów do soboty w południe, ponieważ w urnie znalazły się kartki różniące się kolorem od urzędowych, a na niektórych stampilia magistratu nie była jednakowo odbitą. Komisya powołała kilku drukarzy oraz kupca, u którego papier na kartki kupiono, jako rzeczoznawców i ci orzekli, że kartki były drukowane na różnym papierze; urzędnicy zaś magistratu przynieśli 2 stampilie, które na kartkach wybito i okazało się, że są one różnej wiel-

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

7

— Cóż, że trudno... życie nie zabawa, trudno to trudno, ale żyć można... cóż...

— Gdzie tam można? — ze smutkiem gniewnym odparł Ławrenko: — dzień i noc na koźle siedzisz... ot, jak cię pogięło, a człowiek jesteś nie stary.., oprócz ogona końskiego, zimna i głodu nie widzisz nic, każdy tobą pomiata, do łaźni, pewnie, pójść, jak się patrzy, niema kiedy, wszy obsiadły, a ty powiadasz, żyć można! czyż to życie?

Dorożkarz, obejrzawszy się popatrzał na mówiącego z niepojętym wyrazem jakiegoś gubienia się i lęku.

— To, naturalnie, że życie, to samo właśnie... to, jeśli wziąć na rozum, to życie nasze, panie, cholerne, gorzkie życie, ale tylko, że cóż... ciężko, nie ciężko, a żyć trzeba...

Zamilkli. Znów tylko miarowo i samotnie hałasowały koła, poskrzypywała dorożka. Skręcili w zaułek, minęli cerkiew, nie wyraźnie bielejącą za czarnemi drzewami. Dorożkarz i doktor Ławrenko pochłonięci byli każdy swojemi myślami a ogrom beznadziei i przygnębienia był w tych dwóch zgiętych, milczących, obcych sobie nawzajem postaciach i w chudym, rozbitym koniku, jednostajnie napinającym resztki sił.

Już pod samym domem lekarza Zarnickiego, dorożkarz westchnął nagle i cicho zamruczał:

— Trzeba, panie, żyć!...

Ławrenko nie odpowiedział nic.

U ciemnego podjazdu doktor zlazł ciężko z dorożki i zapłacił. Na mgnienie jedno popatrzyli sobie nawzajem w oczy. Ławrenko chciał coś powiedzieć, ale zamilkł i poszedł ku wejściu. Dorożkarz ruszył koniem i wolno powlókł się wzdłuż chodnika ze swą rozpadającą się dorożką i chudą kobyłką, jak gdyby samotnie popełzał wśród nocy jakiś pokaleczony, zgnębiony owad.

IV.

Przed wejściem do domu panował pusty i zimny mrok, a tęskny, zamierający oddźwięk dzwonka gdzieś za zamkniętemi, milczącemi drzwiami nawiewał lękliwą nudę. Nie otwierano długo; była cisza jak w grobie. To właśnie też porównanie przyszło Ławrence do głowy, znów wywołując mu w głębi duszy melancholijne i złowróżbne uczucia. Mrok napełnił się lękiem; rozpoczęło się wydawać, że zewsząd podpełza w nim niedosłyszalnie coś bezkształtnego i strasznego.

Wreszcie za drzwiami dał się słyszeć szmer i kobiecy, wysoki głos zapytał:

— Kto tam?

Głos dźwięczał, jak gdyby zdaleka. W jego brzmieniu napiętem dawała się wyczuwać młoda kobieta, bojaźliwa i niedowierzająca. Ławrenko pospieszył z odpowiedzią, umyślnie nadając słowom zabarwienie przesadnie przyjazne i uspokajające. Drzwi wobec tego otworzyły się powoli; pasmo światła padło lekarzowi na twarz. Młodziutka, przystojna pokojówka uśmiechnęła się wstydliwie i naiwno-zalotnie przyciskając się do klamki, przepuściła Ławrenkę do przedpokoju. Na progu do następnego pokoju stała czarna postać samego Żarnickiego, który zlekka wyciągnąwszy szyję, wciąż jeszcze trwożliwie wpatrywał się w ciemności.

— Włodzimierzu Piotrowiczu, ja do was w pewnej sprawie — przemówił Ławrenko, wchodząc do pokoju i zdejmując palto.

— Tak, tak... wiem już... — pospiesznie zamruczał Żarnicki, a po jego zbyt jakoś pięknej i zdrowej twarzy mignęło nagle coś dziwnego, jak gdyby nawet wrogiego. I choć zaraz odwrócił się, czuć było wyraz ten nawet na jego silnem, z krótkimi, wijącymi się lokami czarnych włosów, starannie utrzymanem ciemieniu. Ławrenko ze spokojną, subtelną spostrzegawczością, jaką odznaczał się zawsze, spostrzegł go i zrozumiał.

Przeszli do pracowni Żarnickiego, gdzie od światła jarzącego się na złoconych oprawach książek i lustrzanem szkle szafy z narzędziami skrzyły się tysiące chłodnych odblasków.

Na spotkanie ich podniósł się wysoki jak tyka student o ponurym wyglądzie.

— A, Sliwin! — niegłośno zawołał Ławrenko tonem przychylnie przyjaznym.

Student uśmiechał się doń, ale i uśmiech jego był jakiś długi, niedbały i ponury.

Ławrenko zasiadł przy stole, to samo uczynił i Sliwin, pod ostrym kątem rozstawiwszy przed sobą kolana; Zarnicki jednocześnie zaczął chodzić po pokoju, myśląc o czemś z troską i ciężko stąpając po dywanie automatycznie miarowymi krokami. Wszyscy przez długi czas milczeli.

— No, ot, kochanku, doczekaliśmy się i rewolucyi! — z zadumaną dobrotliwą ironią przemówił wreszcie Ławrenko, popatrzywszy na ponuro siedzącego Sliwina.

I jakby słowo to było właśnie kluczem, którym otwierała się dusza posępnego studenta, Sliwin nagle się ożywił. Jego kredowa, chuda i długa, zupełnie nieładna twarz suchotnika poróżowiała, oczy zabłyszczały, a oblicze całe stało się tak młodo i smutnie i zadumanie miłe, że z żalem i przyjemnością można było na nie patrzeć.

— To jeszcze nie rewolucya, to dopiero zwiastun rewolucyi, doktorze! — odpowiedział pękniętym wysokim basem — bądź co bądź jednak — to uderzenie, które popchnie życie odrazu o tysiąc wiorst.

— Tak, rzecz prosta!... — rozkoszując się nim, zgodził się Ławrenko, zupełnie zresztą nie dlatego, by zgadzał się w rzeczywistości.

Żarnicki zatrzymał się u kominka, postał chwilę, pomyślał, włożył ręce do kieszeni, przestępując z nosków na obcasy i odwrotnie, wreszcie patrząc się na sufit, zapytał z udaną niedbałością:

— A jak wy myślicie, czem się to wszystko skończy?...

— Jatką — krótko wzruszył ramionami Ławrenko i potarł, jakby mu się nagle zrobiło zimno, pulchne jak u piekarza palce.

Był to wyraz bardzo prosty i krótki, i Ławrenko wypowiedział go jak gdyby dość spokojnie, zdawało się jednak, że coś, by widmo krwawe, stanęło przed każdym z nich, błyskawicznym ciężkim skurczem zaznaczając się w sercach. (D. c. n.)

kości. Wobec tego komisya musiała uznać wybór za ważny.

Okręg 38. (Żywiec-Jordanów-Sucha). Ważnych głosów oddano 26.032. Maciej Fijak (centr.) 7038, Antoni Pawluszkiewicz (dziki) 6974, Stolaski Józef (centr.) 5925, **tow. Packan 998**, demokrata Dolais 1760. Odbędzie się ścisły wybór między Fijakiem, Pawluszkiewiczem i Stolaskim.

Okręg 39. (Nowy Targ-Limanowa) Ważnych głosów oddano 19.223. Z tego otrzymali ks. Rzeszódko (centr.) 5305, Orzeł 3759, dr Ptaś (nar. dem.) 4353, Śmiłowski (lud.) 2887, Żuk-Skarszewski (kons.) 2422, Danielak 329. Ścisły wybór między ks. Rzeszódką, Orłem i Ptasiem.

Okręg 41. (Bochnia-Brzesko-Wiśnicz). Ważnych głosów oddano 20.000. Z tego otrzymali: ks Stojałowski 6935, Górski (kons.) 4853, Ruebenbauer (lud.) 4977, ks. Batko (nar. dem,) 3162. Odbędzie się ścisły wybór między ks. Stojałowskim, Górskim i Ruebenbauerem.

Okręg 54. (Drohobycz-Sambor-Turka). Oddano ważnych głosów 32.911 Zarański (nar. dem.) 7770, Kruszyński (moskalofil) 5368, ks. Jaworski (Ukrain,) 5308, **tow. Wityk 14.010**. Odbędzie się ścisły wybór na dwóch posłów między tow. Witykiem Zarańskim i Kruszyńskim.

Okręg 59 (Stanisławów-Halicz-Tłumacz). Ważnych głosów oddano 43.254. Z tego otrzymali Baczyński (ruski radykał) 20.710 gł., dr Eugeniusz Lewicki (Ukr.) 13.188 gł., Cieński (Rad. nar.) 6222 gł., dr. Aleksiewicz (moskalofil) 3132 gł. Scisły wybór między Baczyńskim, drem Lewickim i Cieńskim.

Okręg 60 (Buczacz-Podhajce-Monasterzyska). Głosowało 22.642 wyborców. Otrzymali ks. Stanisław Gromnicki (nar. dem.) 8739 gł., dr Henryk Gabel (syon.) 13.500 gł. Wybrany dr Gabel.

Okręg 62 (Żółkiew-Rawa-Bełz). Ważnych głosów oddano 46.510. Dr Korol (moskalofil) 19.501 gł., dr Dniestrzański (Ukrainiec) 17.679 gł., Tuczymiński (Rada nar.) 9285 gł. Odbędzie się wybór ścisły między tymi kandydatami.

Okręg 65 (Sokal-Brody-Zborów). Ważnych głosów oddano 48.414. Z tego otrzymali dr Markow (moskalofil) 21.840 gł.. dr Petruszewicz (Ukrainiec 27.293 gł., Gniewosz Władysław (kons.) 9327 gł. Wybór ścisły między drem Markowem, drem Petruszewiczem a Gnieworzem.

Okręg 66 (Brzeżany-Rohatyn-Żurawno). Ważnych głosów oddano 41.696. Dr Dudykiewicz (moskalofil) otrzymał 8574 gł., dr Konstanty Lewicki (Ukrainiec) 20.359 gł.. Staruch Tymoteusz 8951 gł. Wybór ścisły między tymi trzema kandydatami.

* * *

Pierwszy zastępca obejmuje pcselstwo.

Dawid Abrahamowicz, który wybrany został w 2 okręgach, oświadczył, że zatrzymuje mandat z okręgu miejskiego Bursztyn-Żydaczów, zaś składa mandat z okręgu wiejskiego Lwów-Gródek. Wobec tego wchodzi z tego okręgu zastępca Antoni Maślanka, wójt z Zubrzy pod Lwowem, jako poseł.

Przegląd polityczny.

Rozłam w obozie radykałów fransuskich. Podczas niedawnego głosowania w Izbie francuskiej nad porządkiem dziennym, mającym wyrazić wotum zaufania rządowi po jego starciu się z posłami socyalistycznymi, 21 radykałów dało głosy przeciw rządowi. Obecnie zgłosili już swe wystąpienie z partyi radykalnej: były minister Pelletan, oraz Bourrat. Możliwem jest, iż pociągną oni za sobą i tych posłów radykalnych, którzy na równi z nimi przeciw prowokacyjnej polityce Clemenceau i Brianda wystąpili.

Współpracownik socyalistycznej „Humanité“ interwiewował natychmiast Pelletana, skoro tylko jego wystąpienie stało się wiadomem. Motywując swój krok, wyraził się Pelletan między innemi: „Muszę wyznać, iż polityka radykalna, uprawiana obecnie przez większość, w niczem nie przypomina tę, którąśmy zawsze głosili i do której pozostajemy przywiązani. Pochodzi to po części z napływu do naszej partyi mnóstwa ludzi bez zasad, którzy przyjęli nasz program w interesie wyborczym, a nie dlatego, iżby go podzielali“.

KRONIKA.

Kraków, 27 maja.

Zapachniał im głód chiński! Bez słówka komentarza, jako fakt zatem zupełnie naturalny, podało piątkowe „Słowo polskie“ w kronice następującą wiadomość:

Z Sambora piszą do „Rolniką“: Projekt sprowadzenia Chińczyków do robót polnych pozyskuje sobie z każdym dniem coraz liczniejsze koła zwolenników wśród gospodarzy w całym kraju i jeśli do niedawna jeszcze projekt ten uchodził za żart skomponowany przez dowcipnisia przy sutym obiedzie, to obecnie, gdy wsi galicyjskie skutkiem masowego wychodźtwa do Ameryki, Prus, Saksonii, Hanoweru i Rumunii, wyludniły się prawie i gdy sezon roboczy z powodu długotrwałej zimy droższym i krótszym będzie, jak zazwyczaj — kwestya sprowadzenia Chińczyków przedstawia się teraz o tyle wyraźniej, ile, że kilkanaście oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowiło już rozwinąć w tej mierze energiczną akcyę. Głód, który obecnie dziesiątkuje ludność chińską, przyczyni się niezawodnie do spieszniejszego zrealizowania projektu naszych gospodarzy, przejętych uzasadnioną trwogą o los, który zwłaszcza przy obecnej aurze, nie jest wcale do pozazdroszczenia. Towarzystwa żeglugi mroskiej, o które tak troskliwie dbają niektóre rządy — wszak nie poniosą żadnej straty, jeżeli do portów europejskich dowiozą do Galicyi kilka tysięcy **zgłodniałych** i pracowitych robotników.

Nie sądzimy, aby ten projekt mógł się ziścić: jeżeli bowiem nawet przypuścimy, że Chińczyk bardziej umie przymierać głodem od chłopa z wschodniej Galicyi i za bardziej głodową płacę zgodziłby się pracować, to koszta sprowadzenia tak dalekiego robotnika już same przez się usuwają wszelką możliwość konkurencyi. Ale i tę zgłodniałość Chińczyka, która tak się uśmiecha szlachcie polskiej, pojmują ci panowie, zdaje się, zanadto „różowo“: kulis chiński wyrobił sobie opinię nędzarza i głodomora, stając do konkurencyi z robotnikiem anglosaskim, odżywiającym się normalnie i przyzwyczajonym do względnie wysokiej skali zarobkowej. Ale w Galicyi?... Tu wszakże konserwatywny badacz prof. Cybulski stwierdził, iż chłop-biedak żywi się gorzej od murzyna!

Projekt ów, który obwieszcza organ galicyjskich obszarników, z innego powodu zasługuje na uwagę: w swojem gronie, w organie własnym z całym cynizmem odsłaniają ci „przodownicy narodu“ swą fizyognomię bezwstydnych wyzyskiwaczów, snują marzenia o tem, jakby do reszty robotnika wiejskiego w Galicyi głodem zmorzyć; fantazya unosi ich aż na wschód odległy, skąd chcieliby zalać kraj „tysiącami zgodniałych“ mongołów... Głód chiński pachnie im zdaleka — jak sępom padlina...

Nowiny krakowskie.

Wiec kobiet. Komitet pań i panów zwołał na dzień 26 b. m. do sali hotelu Kleina zebranie kobiet celem zaprotestowania przeciw pokrzywdzeniu kobiety nową reformą wyborczą. Zebrały się tłumy kobiet i mężczyzn. Przewodniczyła dr Zofia Daszyńska-Golińska. Referowali p. Krauz i Bujwidowa, która apelowała „do wszystkich kobiet bez różnicy stanu i zawodu“.

W gładkie te wywody, wywołujące zachwyt czytelnianej gromadki dobrze ubranych pań, wnieśli nieco ożywienia mowcy socyalistyczni, wskazując, że miejsce kobiety pracującej jest w organizacyi zawodowej, a walka o prawa polityczne i obywatelskie dla kobiet może iść tylko ręka w rękę z walką zawodową.

Rezolucyę p. Krauza, domagającą się praw dla kobiet, uchwalono jednomyślnie; rezolucyę postawioną przez tow. Fensterblaua, oświadczającą się za organizacyą socyalistyczną, uchwalono olbrzymią większością przeciw głosom kilku pań z „inteligencyi“ i niedorostków.

Prezydyum manipulowało z rezolucyą socyalistyczną, chcąc koniecznie ją obalić, przeciw czemu żywo protestowali mowcy socyalistyczni i większość zebranych.

P. Bujwidowa, która „w zasadzie“ uznawała wywody mowców socyalistycznych, jednak żądała „łącznej walki wszystkich kobiet bez różnicy stanu i zawodu“.

„Poważne“ to oświadczenie spotkało się z żywym protestem większości zebrania.

Zapowiedziana demonstracya nie odbyła się z powodu zakazu policyi. Panie z Czytelni żywo przeszkadzały naszym mowcom, do czego zresztą gorliwie przykładała się najdziwaczniejszego pokroju socyalistka p. Bujwidowa. Mimo wszystko gorliwym pracowniczkom czytelnianym nie udało się steroryzować przeciwnikow, zebranie przeważającą większością oświadczyło się za walką w ramach organizacyi socyalistycznej. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

P. Ryglicki właściciel handlu korzennego i szynku przy Małym Rynku (dawniej Karaś), pozwala sobie na bezczelne wycieczki przeciw tow. Daszyńskiemu i partyi socyalno-demokratycznej. Zwracamy uwagę robotników na tego panka, żyjącego przeważnie z groszy robotniczych, z nadmienieniem, że powinni gębaczowi pozostawić więcej wolnego czasu do zajmowania się kołtuńską polityką. Kupić i wypić można gdzieindziej a nie u wroga klasy robotniczej.

W sprawie rozszerzenia dworca kolejowego przybył wczoraj do Krakowa naczelny dyrektor kolei północnej bar. Banhans w towarzystwie kilku wyższych urzędników. Dziś nastąpi oglądnięcie dworca i konferencya z interesowanymi czynnikami.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Miłość“, komedya towarzyska w 4 aktach Ant. Potockiego.

Wtorek: „Safanduły“, komedya w 4 aktach W. Sardou (pierwszy gościnny występ Ferdynanda Feldmana).

Środa: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego (występ F. Feldmana).

Czwartek: teatr zamknięty.

Piątek: „300 dni“, krotochwila w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey (występ F. Feldmana).

Sobota: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (występ F. Feldmana).

Niedziela: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach H. Heijermansa (występ F. Feldmana).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Nowa ofiara wszechpolskich chuliganów. Gdy w piątek w nocy ogłoszono, że Buzek został wybrany, urządzili wszechpolscy młodzieńcy pochód z pochodniami. Za pochodem ich, śpiewającym „Jeszcze Polska“, ruszył tłum ogromny, hucząc „Czerwonego“, rozbrzmiewając okrzykami: „precz z Buzkiem! precz ze szwindlem! niech żyje Artur Hausner!“ Gniew żywiołowy parł robotników naprzód. W głębi ulicy Krzyżowej, poza wylotem Bajek, zastąpili im drogę wszechpolacy. Zawrzała zaciekła walka. Wszechpolacy razili nożami i toporkami. Wysiłki naszych agitatorów, by przerwać ją, były daremne. Od wejścia willi nr. 23 A padły ze strony wszechpolaków strzały rewolwerowe; padł jeden z robotników ze słowami: „towarzysze, zamordowali mnie narodowcy!“

Tłum z krzykiem zemsty rzucił się naprzód. Trupy zostałyby na placu, gdyby nie szarża policyi konnej. Po chwili już tylko policya i kompania piechoty demonstrowała na cześć „wybrańca narodu“. Wszechpolacy schronili się pod skrzydła siły zbrojnej. Policya tratowała socyalistów, ochraniając troskliwie prowokatorów i zbójów wszechpolskich. Gdy jeden z naszych towarzyszów żądał, by zrewidowano paru wszechpolaków, między którymi był domniemany morderca, pan komisarz jemu zagroził aresztowaniem. Do wszechpolaków mówił pan komisarz: „gdyby to strzelali socyaliści, co innego byśmy pokazali!“

Rannym dwoma kulami w szczękę i głowę jest robotnik murarski, Michał Świetnicki, którego na żądanie odwieziono do domu. Wobec braku opieki ze strony policyi, zajęli się towarzysze nasi sami wyszukaniem mordercy.

Z kraju.

Brat jako podpalacz. Przed kilku dniami wybuchł w pobliżu kościoła w Lipniku koło Białej u gospodarza Andrzeja Homy ogień, którego ofiarą padły dom mieszkalny, stodoła i szopa. Tylko bydło zdołano uratować. Szkoda bardzo znaczna. Policya aresztowała brata Andrzeja Homy, Grzegorza, za włóczęgostwo i tenże przyznał się także do podpalenia gospodarstwa brata. Grzegorza Homę oddano do sądu w Białej.

Proces o eksplozyę gazu w Borysławiu dnia 25 listopada z. r., której ofiarą padło 3 ludzi, toczy się przed sądem samborskim. Oskarżony jest monter Franciszek Tarnowski o to, że spowodował on eksplozyę, która zabiła Ryszarda Adamowskiego, jego żonę i służącą. Rozprawa potrwa kilka dni.

Ze świata.

Monety pamiątkowe dla uczczenia 60-letniego jubileuszu rządów cesarza. Minister skarbu poczynił przygotowania, aby wszystkie złote i srebrne monety waluty koronowej, jakie w r. 1908 mają być wybite, oprócz zwykłego ustawą przepisanego rysunku mieściły także uwidocznienie specyalne z okazyi jubileuszu cesarza. Dotyczy to zarówno 1- jak i 5-koronowych monet. Oprócz tego ma być wybitą specyalna moneta jubileuszowa, mianowicie moneta 100-koronowa, która co do rozmiarów i wartości równać się będzie 100 fr., 20 dol. względnie 5 funtom szterlingów. Moneta ta będzie specyalnie ozdobnie wykonaną. W sprawie ustawodawczego upoważnienia do wybicia tej monety, przedłożonym będzie projekt ustawy zaraz po otwarciu Rady państwa.

Baron włóczęgą. W Aradzie na Węgrzech aresztowano członka Izby magnatów barona Fesluga jako włóczęgę i złodzieja. Znaleziono przy nim różne przedmioty pochodzące z kradzieży.

Kapitan okrętu mordercą. Z Pireus, portu stolicy Grecyi Aten, donoszą: Trzeci komendant okrętu bułgarskiego, bawiącego obecnie w Pireus, Dimitrow zranił śmiertelnie greckiego robotnika portowego. Greccy robotnicy oblegli okręt i żądali wydania Dimitrowa. Policya musiała okręt chronić. Dimitrow został w drodze dyplomatycznej wydany rządowi greckiemu. Stan zranionego jest beznadziejny.

6 ludzi spalonych. Agencya petersburska donosi, że w nocy z 24 na 25 b. m. spalił się w Tule jeden dom, pod którego gruzami znaleziono 6 trupów.

TELEGRAMY

z dnia 27 maja.

Wiedeń. Wczoraj umarł prezydent najwyższego trybunału, dr Emil Steinbach. (Steinbach był ministrem skarbu w gabinecie Taaffego i autorem reformy wyborczej, która w r. 1893 spowodowała jego upadek).

Wiec urzędników państwowych.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Centralnego Związku stowarzyszeń austryackich urzędników państwowych. Delegaci reprezentowali 76 stowarzyszeń. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu przeniesienia trzech urzędników z Wiednia i nadzieję, że pierwszem zadaniem nowego parlamentu ludowego będzie cofnięcie tego przeniesienia i uchwalenie sprawiedliwej, na nowożytnych podstawach się opierającej pragmatyki służbowej, któraby uniemożliwiła w przyszłości dowolne wobec urzędników postępowanie.

Krwawy wyrok.

Nowy Jork. Z Gwatemali donoszą, że trybunał wojenny skazał 10 osób za usiłowane zamordowanie prezydenta Cabrery na śmierć. Werdykt ten wywołał tak wielkie rozgoryczenie wśród ludności, że jest rzeczą wątpliwą, czy wyrok będzie wykonany.

Poseł Gwatemali w Meksyku potwierdził fakt, że wyrok został wydany, lecz dodał, że członkowie ciała dyplomatycznego odbyli wczoraj konferencyę i postanowili, aby każdy z posłów osobno poczynił u prezydenta Cabrery przedstawienia co do anulowania wyroku. Gdyby te kroki pozostały bez skutku, wystosowaną będzie nota zbiorowa do prezydenta.

„New Jork Herald“ donosi, że wśród skazanych znajduje się 1 Hiszpan, 1 Belgijczyk, 2 Włochów i 2 Meksykańczyków.

Amerykańsko-japońskie stosunki.

Nowy Jork. Z Tokio donoszą: Wiadomość, że 21 b. m. japoński zakład kąpielowy i jedna restauracya zostały przez białych w San Francisco zburzone, wywołała tu wielkie wzburzenie. Wiadomość tę potwierdził japoński konsul z San Francisco. Prasa wstrzymuje się jednak od wszelkich nieprzyjaznych enuncyacyj, albowiem spodziewa się, że rząd w Waszyngtonie przeszkodzi ponowieniu się ruchu przeciw Japończykom.

Waszyngton. Sekretarz stanu Root polecił gubernatorowi Kalifornii, aby udzielił ochrony Japończykom i stał na straży amerykańsko-japońskiego układu.

Z caratu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Komisya agrarna Dumy postanowiła jeszcze raz wziąć pod obrady sprawę przymusowego wywłaszczenia. Na obrady zaproszeni będą członkowie departamentu rolniczego. Przedstawiciele prawicy i Koła polskiego nie brali udziału w posiedzeniu.

8 wyroków śmierci.

Warszawa. Sąd wojenny sądził sprawę 3 kobiet i 9 mężczyzn, obwinionych o napady bandyckie w styczniu i lutym b. r. w gubernii lubelskiej. Sąd skazał 8 obwinionych na powieszenie. Wśród zasądzonych znajduje się i austryacki poddany Franciszek Ślusarczyk.

Napady i bomby.

Petersburg. Z Józówki donoszą, że na stacyę Ruczenko napadło 15 uzbrojonych ludzi i zrabowało kasę.

W Charkowie odkryto skład bomb.

W Niżnym Nowogrodzie eksplodowała w seminaryum bomba.

Na oświatę.

Petersburg. Do ministra oświaty wpłynął wniosek ziemstw o natychmiastowe przekazanie 5 milionów rubli i coroczne przyznawanie 2 milionów rubli na cele powszechnego nauczania.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)